Washington Irving

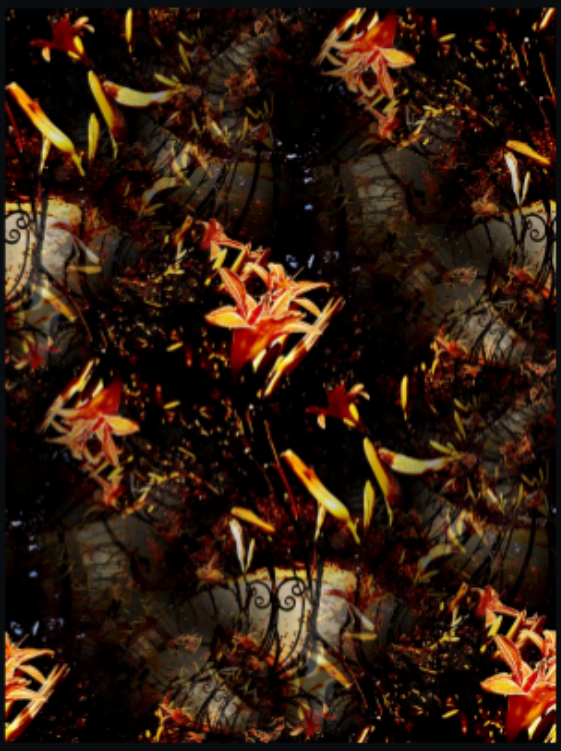

Nadzwyczajne przygody człowieka osłabionych nerwów

Armoryka

Washington Irving

Nadzwyczajne przygody człowieka osłabionych nerwów

Armoryka
Sandomierz 2018

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
http://www.armoryka.pl/

ISBN 978-83-8064-642-1

NADZWYCZAJNE

PRZYGODY CZŁOWIEKA OSŁABIONYCH NERWÓW.

W WARSZAWIE

1826.

Washington Irving

Nadzwyczajne

PRZYGODY CZŁOWIEKA

Osłabionych Nerwów.

Z DZIEŁ

P. Washingten Irwing Amerykanina

wyjęte.

z Portretem Autora.

W WARSZAWIE,

W Drukarni Łątkiewicza przy ulicy Senatorskiey N. 467.

1826.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

karta

Autor do Czytelnika . . . . . v.
Wielki nieznajomy 1
Obiad myśliwski 5
Przygoda mego wuja 16
Przygoda mojéj ciotki 44
Śmiały Dragon, albo przygoda mego Dziada 55
Przygoda Studenta niemieckiego . . . 75
Obraz tajemniczy 89
Tajemniczy nieznajomy 108
Historja młodego Włocha 127

Powieści niniejsze wyjęte zostały z dzieła P. Washingtona Irving pod tytułem: *Powieści podróżnego, przez Geoffroy Crayon* zawierającego cztéry osobne przedmioty, jedynie tylko tytułem ogólnym z sobą połączone, jako to:

Nadzwyczajne przygody Człowieka Osłabionych nerwów;
Pan Buktorn i jego przyiaciele;
Rozbójnicy Włoscy;
Szperacze ukrytych Skarbów.

Ponieważ rozdzielenie tych przedmiotów na osobne dziełka, dozwoliło się z łatwością uskutecznić bez nadwerężenia całości, inne trzy przeto kolejnie drukiem ogłoszone zostaną.

Przedmowę Autora znajdującą się na czele dzieła i dotyczącą wszystkich zawartych w niém powieści, zdało nam się najprzyzwoiciéj umieścić przy dziełku niniejszém.

Autor
do Czytelnika.

Szanowny i kochany Czytelniku.

Byłżeś kiedy zatrzymany w przyjemnéj podróży przez jaką zdradliwą chorobę? Byłżeś, że tak powiem, złapany za pięty, i przymuszony rachować nudne po sobie idące minuty, w samotnéj izbie zajezdnego domu? Jeżeliś doznał tego nieszczęścia, będziesz miał litość nademną; przypatrz mi się zatém wstrzymanemu w mojéj podróży nad powabnemi Renu brzegami, i uwięzionemu przez słabość w starożytném graniczném mieście Moguncji. Wyczerpałem już wszelkie rodzaje zabawy; znam brzmienie każdego bijącego zegara, każdego dzwonu odzywającego się

wpośród rynku; wiem prawie co do sekundy kiedy usłyszę pierwsze uderzenie pruskiego dobosza, który załogę na paradę zwołuje; albo o któréy godzinie dojdzie mnie oddalona muzyka Austrjackiego regimentu: Wszystko to stało się dla mnie nieznośném; a nawet dobrze mi znany chód mego lekarza, kiedy zwolna przebywa korytarze, niosąc mi uzdrowienie w skrzypieniu trzewików, przestał sprawiać przyjemną przerwę w monotonji mego pomieszkania.

Usiłowałem przez czas niejaki łudzić nudotę czasu, ucząc się po niemiecku pod przewodnictwem pięknéj Kasi córki mego gospodarza; lecz doznałem wkrótce, że nawet niemiecki język niemiał mocy zachwycenia znudzonego ucha, i że czasowanie słowa *ich liebe* niebyło do tego zdolném, lubo z różanych wychodzące usteczek.

Wziąłem się do czytania, lecz niemogłem zebrać uwagi; przewracałem kartki jednego po drugim tomu, lecz wszystkie xiążki z niesmakiem na bok składałem. „Ha, rzekłem nakoniec w rozpaczy, kiedy nie mogę czytać, to będę pisał.” Nigdy myśl nie była szczęśliwszą; znalazłem w jéj wykonaniu zarazem zatrudnienie i roskosz.

Ułożyć xiążkę, było niegdyś uważaném za trudne i mozolne przedsięwzięcie; najlichsza gadanina zdobioną była tytułem *dzieła*, a świat mówił z bojaźnią i uszanowaniem o *pracach* i *uczonych*. W dzisiejszych czasach nierównie lepiéj w tym względzie myślą; dzięki postępowi rękodzieł wszelkiego rodzaju, sztuka robienia xiążek stała się przystępną najlichszemu nawet *genjuszowi*: każdy jest autorem; nakréślić dzieło *in-quarto*, jest tylko rozrywką w próżnowaniu; młodzieniec wykoń-

cza swoje dwa tomy *in duo-decimo*, w przerwach pory myśliwstwu poświęconéj; a młoda dama wydaje parę woluminów z tąż samą łatwością, z jaką jéj prababka parę obrusów wyrabiała.

Tak więc, chwyciwszy się tego pomysłu robienia dzieła, wykonanie jego, co łatwo czytelnik pojmie, trudném mi się być nie zdawało. Przejrzałem moje papiery, zgromadziłem w pamięci te rozrzucone materjały, które tak łatwo jest zbiérać podróżując, i ułożyłem je w tém małém dziełku.

Wiedząc, że wiek nasz lubi opowiadać i prawić powieści, i że umysł w nauce bajki przyjemność znajduje, rozsiałem w pismach moich nauki jakich udzielić miałem zamiar. Może im zbywać będzie na tym powabie jakim się odznaczają niektóre powieści współczesnych autorów; lecz przynajmniéj będę się mógł chlubić znaczeniem moralném jakie

każda z nich zawiéra. Może się ono ukryć na pierwszy rzut oka, ale czytelnik wreszcie znaleść je musi: zamierzyłem sobie system leczenia nieznacznemi postępami, nie zaś za pomocą gwałtownie działających lekarstw. Chory, biorąc pierwszą dozę, nie powinien jeszcze o niéj wiedzieć; o tém przekonało mnie własne moje doświadczenie, kiedym się znajdował w ręku godnego Hipokrata w Moguncji.

Nie jestem ja za témi powieściami, w których wyjawiona moralność za pierwszém na kartę wejrzeniem w oczy uderza; łatwo mogą one odstręczyć delikatnego czytelnika; przeciwnie, moralność moja jest ukryta przed wzrokiem jego, obwijam ją ile możności najslodszemi przyprawami; i gdy czytelnik pełen prostoty, z otwartą gębą przysłuchuje się powieści o marach, lub miłośnego zdarzenia, zażywa tym czasem

dostateczną dozę dobréj moralności, która zresztą nie zawsze go może roztropniéjszym uczyni.

Ponieważ publiczność lubi wiedzieć o źródłach w których autor czerpa przedmioty swoich opowiadań, aby ile możności się zapewnić jak daleko im wierzyć może, nadmienić winienem, że *przygoda Studenta niemieckiego*, albo raczéj ostatnia jéj część, zasadza się na anegdocie, o któréj mi mówiono, że się gdzieś w pismach francuzkich ma znajdować; słyszałem nadto, już po jéj napisaniu, że jakiś Angielski autor, wziął ją za przedmiot dowcipnéj powieści; lecz ani pierwszéj ani drugiéj nigdzie mi się nie zdarzyło widzieć drukowanéj. Niektóre okoliczności *Tajemniczego obrazu* i *Historji młodego Włocha* są słabém przypomnieniem opowiadanych mi przed kilku laty anegdot; lecz jakie jest ich zródło? tego niewiem. Przygo-

da *młodego malarza* wpośród bandytów, jest wzięta prawie w zupełności z Autentycznego opisu, który dotąd w rękopiśmie zostaje.

Co do innych powieści zawartych w tém dziele, a w ogólności co do wszystkich moich powieści to tylko mogę powiedzieć, że jestem starym bywalcem! Czytałem nieco, słyszałem i widziałem więcéj, lecz więcéy nierównie jeszcze marzyłem. Głowa zatém moja napełniona jest dziwactwami i zdarzeniami różnego rodzaju; różnorodne te materjały pomięszały się w niéj podczas podróży, tak jak się wydarza często z ułożonemi źle pakietami w podróżnéj skrzynce; tak dalece, że gdy z nich chcę wyjąć jakie *factum*, nie mogę sam wyrzec z pewnością, czylim je czytał, słyszał lub marzył; i zastanawiam się nad tém co mam sądzić o powieściach przezemnie opowiadanych.

XII.

Po takim wstępie, szanowny czytelniku, weź się z dobrym apetytem, a nadewszystko z dobrym humorem do przysposobionéj dla ciebie potrawy; jeżeli powieści które ci ofiaruję złemi ci się wydadzą, nie będą przynajmniéj rozwlekłe; jeden przedmiot niebędzie długo czytających nudził. „*Rozmaitość jest pełna wdzięku*" powiedział jeden z poetów. Znajduje się w odmianie pewna roskosz, wtenczas nawet kiedy ze złego w gorsze się przechodzi; tak jak uważałem, że podróżuiąc w publicznym pojeździe, znajduiemy jakąś rozrywkę zmieniając położenie, i wystawiając się nawet na podrapanie w innym kącie tegoż pojazdu.

Zawsze twój sługa
PODRÓŻNY.

Dan w Hotelu Damsztadzkim
niegdyś pałacu Paryzkim,
w Moguncji.

NADZWYCZAJNE PRZYGODY

CZŁOWIEKA

OSŁABIONYCH NERWÓW.

Nawet i rybę ogromną złapano,
Z szpadą przy boku, z dzidą i w kaszkiecie,
Ciężki karabin mającą na grzbiecie;
Posłem od Xięcia Florencji wysłaną;
I miała nadto....

KLEANT.

Kumie! to zmyślenie;

TONY.

Tak jest; alboż ja dałem przyrzeczenie,
Że prawdę tylko będę mowił szczérą.

FLETCHER *w Kom: Żona na miesiąc.*

Wielki Nieznajomy.

ZDARZENIA następujące opowiadał mi tenże sam człowiek osłabionych nerwów, który mi udzielił Historji *Człowieka grubego*, o-